

Paweł Miedziński: Szczecińska rewolta i jej obraz utrwalony na kliszach

14.12.2024

Wśród wielu różnych wątków grudniowej rewolty dostrzec można jej wizualną reprezentatywność. Choć jej przebieg był nagły, dynamicznie rozgrywający się w warunkach – z fotograficznego punktu widzenia – wysoce niesprzyjających, to zachowało się do dziś bardzo dużo materiału ikonograficznego. Dzięki temu historycy, ale także każdy zainteresowany, dysponuje niezwykle ciekawym i wymownym źródłem historycznym. Fotografujących w Grudniu '70 można podzielić na tych, którzy robili to „z urzędu” oraz tych, którzy dokumentowali rozgrywającą się na ulicach miasta Historię, ryzykując aresztowaniem, pobiciem, a nawet może i śmiercią.

Wiele zdjęć z tamtego czasu jest nieostrych, źle skadrowanych, niewyraźnych. Technika nie sprzyjała dokumentalistom. Materiał światłoczuły był przeważnie niskiej jakości, aparaty również. Zimowy dzień dawał mało światła, szybko też zapadał zmierzch. Większym problemem było jednak to, że fotografowanie, w przeciwieństwie do dzisiejszych czasów, było często podejrzane, a w wielu przypadkach wręcz zakazane.

Jedne z pierwszych zdjęć szczecińskiego Grudnia wykonali funkcjonariusze Wydziału „B” Służby Bezpieczeństwa. W chwili społecznego buntu otrzymali oni polecenie, by wmieszać się w tłum i z ukrycia fotografować uczestników, by udowodnić im udział, a co za tym idzie – „winę”. Choć tajniacy mieli do dyspozycji specjalny sprzęt – aparaty ukryte pod płaszcami czy w aktówkach, to wiele wykonanych przez nich zdjęć było technicznie beznadziejnych. Z dzisiejszego punktu widzenia te poruszone kadry szczególnie pokazują dramatyzm tamtych chwil. Na większości fotografii tajniacy uwiecznili biernie zachowujących się ludzi – na przykład przyglądających się płonącej siedzibie partii. To wystarczyło, by zostać uznanym za wroga Polski Ludowej. Sporo trudu – i materiału światłoczułego – poświęcono na fotografowanie uczestników strajku. Starano się uwiecznić na kliszy każdego opuszczającego zakład po jego zakończeniu.

Po aparaty sięgnęli też lokalni fotoreporterzy, fotograficy, a także amatorzy, którzy dostrzegając wagę rozgrywających się wydarzeń, postanowili je uwiecznić. Na tym tle szczególnie cenne są zdjęcia Zbigniewa Wróblewskiego, który w owym czasie był instruktorem w Klubie Fotograficznym na Zamku Książąt Pomorskich. Wykorzystał on okazję i wykonał kilka zdjęć z wieży zamkowej. Później fotografował rozgrywające się wydarzenia w mieście, ukrywając aparat pod kożuchem. Naświetlił w ten sposób kilka negatywów. Udało mu się uniknąć czujnego oka milicyjno-wojskowych patroli. O mały włos straciłby całe archiwum, kiedy kilka miesięcy później nieopatrznie pochwalił się zrobionymi zdjęciami w gronie kolegów. Jeden z nich „zameldował o tym, gdzie trzeba”. Zdjęcia udało się jednak uratować, a część z nich znalazła się w albumie. Mniej szczęścia miała Agnieszka Dudzińska-Weczer, szczecińska dziennikarka, z którą po odebraniu jej aparatu przeprowadzono „rozmowę profilaktyczną”. Z kolei zawodowy fotograf z Sierpca – Feliks Tytus Bejman, który znalazł się w tym czasie w Szczecinie, został zatrzymany, gdy dokumentował aparatem zajścia w Śródmieściu. W areszcie przebywał do 24 grudnia 1970 r. a jego fotografie, zapewne bezpowrotnie, przepadły.

Album [Szczecińska rewolta i jej obraz utrwalony na kliszach](#) zawiera blisko blisko 200 fotografii

pochodzących z różnych źródeł – niektóre z nich zostały odkryte dopiero niedawno i wcześniej nie były publikowane.

[Poprzedni Strona](#)
[Następny Strona](#)



Paweł Miedziński, Szczecińska rewolta i jej obraz utrwalony na kliszach